

# Niech weźmie krzyż swój

Jutro rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zapewne wiele dzieci cieszy się z tego powodu: spotkają swoich kolegów, podzielią się wrażeniami z przeżytych wakacji, znowu zobaczą swoich nauczycieli i wychowawców. Szkoła to ważna życiowa przygoda. Chyba każdy z nas miło wspomina lata szkolne. Ale wspomnienie szkoły to również wspomnienie trudu uczenia się, zdawanych egzaminów, klasówek, sukcesów i porażek, nieraz nawet łez. Dotyczy to nie tylko samych dzieci i młodych, ale również ich rodziców oraz odpowiedzialnych wychowawców, którzy przecież starają się codziennie towarzyszyć swoim wychowankom. Oni też, na swój sposób, uczestniczą w trudach i zmaganiach swoich dzieci, jako ich rodzice, i jako powierzonych im uczniów, jako ich nauczyciele. Dlatego słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii tak bardzo pasują do czasu i zadań, które jutro trzeba będzie wziąć na swoje barki. A Pan Jezus mówi: Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Chodzi zwłaszcza o słowa: Niech weźmie krzyż swój. Podjęcie zadań szkolnych, zarówno przez młodych, jak i ich rodziców oraz nauczycieli, wiąże się z podjęciem, wzięciem krzyża. Każde nasze zadanie życiowe rozumiemy jako naśladowanie Chrystusa. Całe nasze życie chcemy przeżywać z Jezusem. Także zadania szkolne. Z Chrystusem łatwiej nieść swój krzyż. Z Nim każdy krzyż nie jest ponad nasze siły. Niech Chrystusowe studium crucis – nauka krzyża, będzie dla nas nauką życia. [prob.]

---

## Boża ciekawość

Pan Bóg jest wszechwiedzący, Jego wiedza dotyczy nie tylko wszystkiego co sam stworzył, ale także Jego samego. Jedynie

Bóg wie wszystko o sobie samym. Chciałoby się powiedzieć: i co z tego? Być może stąd wynikają pytania, które dzisiaj Pan Jezus kieruje do ludzi: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego*. Bóg jest ciekawy samego siebie. Pan Jezus, gdy stawia to pytanie ludziom, nie tyle chce się dowiedzieć, kim sam jest, bo On wie doskonale kim jest, ale chce się przekonać, czy ludzie poznali Go wystarczająco, czy może mylą Go z kimś innym. I rzeczywiście tak jest, niektórzy mylą Go z Janem Chrzcicielem, z Eliaszem albo Jeremiaszem, czy innym prorokiem. Chrystus nie jest żadnym z nich, jest Synem Boga Ojca, posłanym do nas ludzi. Zauważmy, że to pytanie rzucone do tłumów potem skierowane zostaje do uczniów, którzy nie odpowiadają *chórem*, ale każdy osobiście. Ewangelista zapisał odpowiedź Piotra: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*. My także żyjemy w świecie, w którym mnożą się opinie ludzi dotyczące Pana Boga i Jezusa Chrystusa. Wiemy, że są to opinie bardzo różne, które często nie mają nic wspólnego z rzeczywistą prawdą o Bogu, o Panu Jezusie, o Jego Kościele, którego jest Głową. Panu Jezusowi tak bardzo zależy na tym, byśmy umieli znaleźć właściwą odpowiedź na to życiowe pytanie: kim On tak naprawdę jest dla mnie, dla mojego życia. Święci pomagają nam w sformułowaniu tej odpowiedzi: *Jezu, ufam Tobie! Jezu, wierzę w Ciebie. O Jezu, bardzo Cię kocham. Pan mój Bóg mój.* [prob.]

---

## **Wezwanie Boże jest nieodwołalne**

Słowa Apostoła Pawła są czasami trudne, ale każdemu to się zdarza. Co więc dzisiaj ma na myśli św. Paweł gdy pisze, że *dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*. Owszem, może się to kojarzyć z jakimś przeznaczeniem, które Bóg wpisuje w życie człowieka. Choć samo słowo: *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy

się nam dobrze. Niektórzy kojarzą to słowo z jakimś *fatum*, z pozorną wolnością, determinacją. Ale spokojnie, Pan Bóg taki nie jest. W całym *pakięcie* życia, otrzymanego od Boga, na pewno znajduje się wszystko to, co będzie nam potrzebne, by to życie sensownie przeżyć. Wszystko, od koloru włosów, oczu, rodzaju płci, poprzez różne talenty życiowe, zainteresowania, aż po to, co zwykliśmy nazywać życiowym powołaniem. Na pewno spotkaliśmy się już z opinią, typu: odszedł z seminarium, ale najważniejsze by był dobrym człowiekiem. Porzuciła zakon, małżonka, ale liczy się najwięcej to, by była dobrym człowiekiem, by czuła się spełniona w tym co robi. No właśnie, chyba to nie jest tak do końca. Czasami słyszymy, że ktoś ma wypisane to czy tamto na twarzy. Niezależnie od rodzaju makijażu. Wezwanie Boże jest nieodwołane. Nawet jeśli jako ludzie popełniamy grzechy, mylimy się w tym czy w tamtym. Bóg nawet to przewidział w swoim nieodwołalnym wezwaniu. I to jest cudowne, to jest naprawdę piękne. *Dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*. Pan Bóg jest uparty w swoich decyzjach, każdemu w obfitości daje to, co mu przeznaczył. Otwórzmy się na Niego. [prob.]

---

## **Wszedł sam jeden na górę, aby się modlić**

Spróbujmy wyobrazić sobie Pana Jezusa, który właśnie *wszedł sam jeden na górę, aby się modlić*. Wokół zgietek, wielki ruch, tłum co dopiero został nasycony. Byli głodni i zostali nakarmieni przez Pana Jezusa, w sposób cudowny. Oni nawet nie wiedzieli, że miał miejsce wielki cud rozmnożenia chleba. Oni byli zadowoleni, że ich żołądki nie są już puste, że mogą udać się na spoczynek nakarmieni. Trudno zasypiać z pustym żołądkiem. I kiedy to wszystko powoli się ucisza, Jezus idzie

na górę, chce być sam jeden, bo chce się modlić, chce się spotkać ze swoim Ojcem. Można by zapytać, co było bardziej cudowne, czy spektakularny cud rozmnożenia chleba, czy cud spotkania Boga Ojca, spotkania Go sam na sam. A to właśnie ma miejsce kiedy Pan Jezus idzie sam jeden na górę, by się modlić. Nie wierzę, że nie miałaś jeszcze w swoim życiu takiego doświadczenia, kiedy udało ci się oderwać, może nawet uciec od tego całego zgiełku życia, by być tylko z Bogiem, sam na sam. Zostawiając swoje obowiązki zawodowe, rodzinne, towarzyskie, i inne. To nie musiały być rekolekcje, czy jakieś szczególne dni skupienia. To mogła być trochę dłuższa chwila po przebudzeniu, gdy już gotowa do dnia, do startu, odmówiłaś swoją tajemnicę, a może cały różaniec. To mogła być pora wieczorna, gdy już wszyscy zostali w miarę nasyceni, i wreszcie udało ci się poświęcić kilka chwil, by pobyć z Bogiem, sam na sam, i pomodlić się. I odetchnąć. Od takich chwil zależy całe nasze życie. **[prob.]**

---

## **Panie, dobrze, że tu jesteśmy**

Są takie chwile w naszym życiu, które noszą znamiona szczęścia. A powodem może być dosłownie wszystko: narodziny dziecka, piękny wakacyjny dzień po dobrze przespanej nocy, cudowne widoki morza, gór. Nabycie pamiątki, nad zakupem której zastanawialiśmy się długo. Jakieś wyjątkowe spotkanie albo dobry koncert muzyczny. Każdy z nas mógłby tutaj wymienić wiele podobnych, niezapomnianych zdarzeń. Dla trzech uczniów Pana Jezusa, z dzisiejszej Ewangelii, podobne znaczenie musiało mieć przemienienie Pana na ich oczach, a więc widok Jego twarzy, która *zajaśniała jak słońce*, widok *odzienia, które stało się białe jak światło*. Widok tego samego Chrystusa, którego już znali, któremu już jakiś czas towarzyszyli. Niby ten sam, a jednak zupełnie wyjątkowy, w

chwale Bożego Syna. Dla uczniów była to chwila zachwytu, szczęścia, które chcieliby zatrzymać na wieki. Wyrazem tego są słowa Piotra: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy*. To był ważny moment na ich drodze z Chrystusem, ale tylko moment, przewidziany i zamierzony przez Pana Jezusa. Nie wiem, czy pokazanie zdjęcia ślubnego może zażegnać kryzys małżeński, z drobną uwagą: *patrz, jaka wtedy byłaś piękna, szczęśliwa, w wypożyczonym sześciometrowym Cadillacu*. Choć tamta chwila była wyjątkowa, wszystko było prawdziwe. Nasze życie obfituje w różne doświadczenia, trudne i piękne, nieznośne, ale i te szczęśliwe. Bóg jest obecny we wszystkim. Twarz Pana Jezusa jest zawsze piękna, nawet jeśli jest poraniona. Podobnie i nasze życie. **[prob.]**

---

## **Bóg, który z nami współdziała**

Chcemy być samowystarczalni. Nawet osoby starsze nie chcą zależeć od nikogo. Nie chcą nikomu komplikować życia; poprzestają na tym co konieczne, nie chcą być dla nikogo ciężarem, nawet dla swoich dzieci, które chcą im pomóc. Chcemy być samowystarczalni, ale czy w ten sposób nie zamykamy się na ogromne możliwości, które pochodzą spoza nas, dzięki którym nasze istnienie może być jeszcze bardziej spełnione. Dzisiaj św. Paweł pisze: *Wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra*. Człowiek więc nie jest ani samotną wyspą, ani nie jest skazany na zasadę *zrób to sam*. Tajemnica współdziałania Boga i człowieka jest fascynująca, może wydać niezwykle owoce. Bez współpracy z Bogiem człowiek skazuje siebie na żałosny los samotnika, zdanego tylko na samego siebie. Bóg stworzył piękny świat, a potem powiedział do ludzi: *Czyńcie sobie ziemię poddaną*. Wszystko co istnieje na tej ziemi jest owocem współdziałania człowieka z Bogiem. Gorzej gdy człowiek zaczyna kombinować na *własną rękę*, gdy

występuje przeciw porządkowi Bożemu, który istnieje w ludzkiej duszy, w jego ciele i w rozumie. Czas wakacji daje nam wiele okazji, by podziwiać piękno stworzenia, ale również piękno i geniusz człowieka współpracującego z Bogiem. *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim, dla ich dobra.* My również bądźmy świadomymi współpracownikami Bożej mądrości, bo w taki sposób sprawiamy największą radość Bogu, naszemu Ojcu i Stwórcy. **[prob.]**

---

## Święta Anna Samotrzecia

Matka jest jedna, ale babcie bywają różne. Chętnie wspominamy nasze babcie. Dzisiaj wspominamy babcię Pana Jezusa, świętą Annę. Święta Anna czczona jest z powodu swej córki, Matki Pana Jezusa, a jeszcze bardziej z powodu Chrystusa, jej Najświętszego wnuka. Mówimy o niej *Samotrzecia*, będąca jednością ze swą córką i swym wnukiem. Te trzy osoby jakoś *przeglądają* się w sobie. W każdej widzimy część jednej i drugiej. Podobieństwo fizjonomii i ducha. Podobieństwo twarzy, gestów, barwy głosu. Anna dała wszystko Maryi, swej córce. Maryja dała wszystko, co należało do niej, ale i to, co otrzymała od Anny, swej matki. Dała swemu synowi, Chrystusowi. Pan Jezus kiedyś powie: *Ojciec mój przekazał Mi wszystko.* Możemy powiedzieć, że Bóg Ojciec tak wiele przekazał swemu Synowi przez Jego Najświętszą Matkę, Maryję, ale również przez Jego czcigodną babcię, którą była święta Anna. Zresztą, również przez św. Joachima, przez dziewiczego ojca, św. Józefa, i wielu innych. W taki sposób działa Pan Bóg, działa przez nas ludzi. Dzisiaj coraz częściej zastanawiamy się, dlaczego przerwał się ten łańcuch pokoleń? Dlaczego zostały rozerwane więzi między pokoleniami? Skąd ta nasza bezradność wobec młodych, naszych synów i córek, którzy jakby nie byli z nas. Dlaczego została zerwana więź duchowa, dla której

wspólnym językiem była żywa wiara w Boga prawdziwego. Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Święta Anno, pomóż nam przywrócić więź między pokoleniami. **[prob.]**

---

## Oto siewca wyszedł siał

Nasze życie od samych narodzin jest rozległym polem, na które pada wszelkiego rodzaju ziarno. Siewcami są rodzice, bliscy, nauczyciele, spotkani ludzie. Zwłaszcza mama, tata, rodzeństwo, i wielu innych mówi coś do niemowlęcia już wtedy, gdy ono jeszcze nie potrafi nic powiedzieć ani rozumieć. Potem pojawiają się pierwsze nieporadne słowa: mama, tata, także gesty: uśmiech dziecka albo płacz, pogodna twarz. Potem pierwsze kroki, upadki i powstania, nauka czytania i rozumienia spraw i życia. W ten sposób to nowe pole życia staje się kolorowe, bogate, pojawiają się kwiaty i pierwsze owoce tego istnienia. Na pewno szczególnym ziarnem padającym na nową glebę życia jest łaska wiary, jaką dziecko otrzymuje podczas chrztu świętego. To także wielka tajemnica, bo dziecko jeszcze niczego nie rozumie, zaledwie poczuje na swojej główce spływającą wodę, a moment jest tak znaczący dla jego całego życia. Tu również rozpoczyna się nowe życie, przez udział wierzących rodziców, aż do pewnej samodzielności wiary, która wydaje owoce. *Oto siewca wyszedł siał* – te słowa oczywiście dotyczą samego Chrystusa, którego słowo poznajemy od początku życia. Słowo Pana Jezusa poznajemy dość łatwo. Już na tyle znamy Pismo święte, że Jego słowo potrafimy odróżnić od słów nie pochodzących od Boga. *Wiara rodzi się ze słuchania*, z wiary rodzi się przemiana serca. Dbanie o grunt serca to praca całego życia. Warto dbać o serce, by było żyznym gruntem wydającym dobre owoce? **[prob.]**

---

# Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec

Bóg nie jest istotą zmyśloną przez ludzi. Owszem, są tacy, którzy wkładają wiele energii w to, by udowodnić, że Bóg nigdy nie istniał, że nie istnieje, i że po prostu jest do niczego niepotrzebny. Nie brakuje też świadków wiary w Boga, młodszych i starszych, którzy z wielką pasją mówią o miłości Pana Boga, o Jego bliskości i miłosierdziu. Ludzie, którzy całe swoje życie przeżywają z Bogiem żywym, gotowi oddać życie w obronie wiary. Nie brakuje też takich, którzy przeżywają wątpliwości w wierze. O Bogu prawie zawsze dowiadujemy się od kogoś: od rodziców, katechetów, przyjaciół, bliskich. A tak naprawdę o Bogu wiemy tyle, ile sam nam o sobie powiedział. Dzisiaj przekonuje nas o tym Pan Jezus, gdy mówi: *Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić.* Mamy dostęp do Boga Ojca dzięki Chrystusowi. Nasza znajomość Boga ma swoje najpewniejsze źródło w Panu Jezusie. On nie tylko przekazuje nam „wiedzę” o Bogu Ojcu, ale jeszcze bardziej pokazuje nam czyli objawia, jak przeżywać swoje życie w Bogu i z Bogiem. Wiara wprowadza nas w najgłębszą tajemnicę jedności życia Boga Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Jest to tajemnica tak wielka, że być może nie jesteśmy w stanie jej docenić i przyjąć tak, jak na to zasługuje. Życie w jedności z Kościołem, słuchanie słowa Bożego, świadome uczestnictwo w sakramentach świętych, troska o wspólnotę z braćmi, nie tylko podczas liturgii, uzdalnia nas do miłości Boga. **[prob.]**

---



# Błogosławiony lud, który umie się cieszyć

W psalmie, który wyśpiewamy podczas Mszy świętej znajdują się słowa: *Błogosławiony lud, który umie się cieszyć*. Zastanawiam się, czy istnieje taki naród, którego cechą wspólną jest radość? Może Włosi? Czesi też mają swoje poczucie radości albo raczej humoru. Może Hiszpanie? O tak, wydaje się, że najczęściej uśmiechnięci są Afrykanie. Czy radość zależy od geografii, że im bardziej na północ tym bardziej ponuro, a im bardziej na południe tym więcej uśmiechu. A może wszystko zależy od klimatu, temperatury? No właśnie, od czego to zależy, że człowiek umie się cieszyć. Psalmista dzisiaj sugeruje nam odpowiedź: powodem prawdziwej radości człowieka jest *chodzenie w blasku Bożej obecności, cieszenie się poznaniem Bożego imienia*. Chyba nikt z nas nie powie, że powodem radości człowieka jest bogactwo. Choć widok uśmiechniętych Afrykanów też nie jest dowodem na to, że powodem radości jest bieda, w której często żyją. Prawdziwa radość płynie z poznania Boga. Świadomość, że Bóg nas kocha jest źródłem prawdziwego szczęścia i radości. Św. Paweł pisze: *Radujcie się zawsze w Panu! Jeszcze raz powtarzam: radujcie się*. Przeświadczenie o bliskości Boga, o tym, że jesteśmy kochani, daje nam wewnętrzne poczucie radości i zadowolenia. Czy może być większy powód do radości niż życie w bliskości Boga? Prośmy Ducha Świętego byśmy nie ulegali złudzie pozornych radości, które potrafią działać jak narkotyk. Niech Duch Święty budzi w nas radość życia w bliskości Boga. **[prob.]**